

## TADEUSZ ZIELIŃSKI: MIMO PRZEBYWANIA NA OBCZYŻNIE – CZUŁEM SIĘ ZAWSZE POLAKIEM

Tadeusz Zieliński (1859–1944) wziął w 1935 roku udział w ankiecie krakowskiego dziennika „Czas” na temat: „Wpływ epoki i środowiska na indywidualność”<sup>1</sup>. Wyrażony na początku wypowiedzi dystans profesora wobec własnych czasów ma być może pewien związek z wydarzeniami sprzed niespełna roku<sup>2</sup>. W 1934 roku Zieliński jako prezes polskiej sekcji Międzynarodowej Unii Intelktualnej zaprosił do Polski ministra propagandy hitlerowskich Niemiec, Josepha Goebbelsa. Profesor był wśród witających gości na warszawskim lotnisku 13 czerwca, a także tego samego dnia poprzedził polskim i niemieckim słowem wstępnym odczyt Goebbelsa *Narodowo-socjalistyczne Niemcy jako czynnik pokoju europejskiego*<sup>3</sup>. Zaproszenie to nie było przejawem sympatii Zielińskiego do hitleryzmu lub samego ministra, lecz spełnieniem prośby władz, które chciały nadać wizycie charakter półoficjalny<sup>4</sup>. Udział uczonego w tych ceremoniach naraził go jednak na ostrą krytykę. „Wiadomości Literackie” zamieściły karykaturę Feliksa Topolskiego noszącą tytuł *Unia intelektualna*. Przedstawiała ona Goebbelsa podającego rękę Zielińskiemu nad stosem płonących książek, a podpis głosił: „Minister Goebbels, upamiętniony w dziejach cywilizacji aktem spalenia książek luminarzy kultury niemieckiej, przybywa do Warszawy”<sup>5</sup>. W następnym numerze tygodnika Antoni Słonimski pisał w *Kronice tygodniowej*: „Nikt z pewnością nie miałby za złe pewnemu staremu profesorowi, gdyby nie posłuchał zlecenia z góry i nie zgodził się mówić z Goebbelsem. [...] Nie, to nie życiowa konieczność, to trwożliwa natura wzywa do tych usług, które są wynagradzane atmosferą zgody i życzliwości osób ważnych i możnych”<sup>6</sup>. Można przypuszczać, że uwikłanie w tę nieprzyjemną aferę pogłębiło uraz Zielińskiego do współczesnej polityki zrodzony podczas życia pod rządami bolszewików.

O ile chodzi o naszą epokę – muszę powiedzieć, że jest mi ona całkowicie obca. Odżegnywuję się<sup>7</sup> od niej, przeraża mnie bowiem swym szumem, niepokojem, brutalnością. Wypadki epoki przechodzą poza mną, nie wpływając bynajmniej na moją psychikę. Na przykład podczas rewolucji rosyjskiej przeżyłem bardzo wiele,

<sup>1</sup> Czas 87, 1935, nr 127 z 10 maja, s. 4. Podkreślenia w tekście oryginalnym.

<sup>2</sup> Dziękuję Profesorowi Włodzimierzowi Olszańcowi za zwrócenie mi uwagi na ten epizod w życiu Zielińskiego.

<sup>3</sup> Ibid., 86, 1934, nr 161 z 14 kwietnia, s. 1.

<sup>4</sup> Wizytę tę trzeba rozpatrywać w kontekście ówczesnych stosunków polsko-niemieckich. Poprzedziło ją podpisanie w Berlinie 26 stycznia 1934 r. polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy, po niej zaś na przełomie stycznia i lutego 1935 r. odwiedził Polskę Hermann Göring, a 3 lipca 1935 r. w Berlinie spotkał się z Hitlerem Józef Beck. Zob. M. K. Kamiński, M. J. Zacharias, *Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej 1918–1939*, MAW, Warszawa 1987 (U źródeł teraźniejszości 5), s. 155–157, 193–195, 199–201.

<sup>5</sup> Wiadomości Literackie, nr 25 (552) z 17 kwietnia 1934, s. 7.

<sup>6</sup> Ibid., nr 26 (553) z 24 kwietnia 1934, s. 6.

<sup>7</sup> W związku z tą osobliwą formą czasownika zob. B. Strzemiński, *Zbyt pełne i niepełne czasowniki na „-ywać”*, Język Polski 55, 1975, s. 342–351.

cierpiałem pod wieloma względami niedostatek, były to jednak sprawy zewnętrzne, które w najmniejszy sposób nie odbiły się na mojej psychice.

Inna rzecz oczywiście, gdy chodzi o udogodnienia tej epoki. Z nich chętnie korzystam. Więc elektryczność, telefon, samolot, radio, to są rzeczy piękne i przyteczne, i od nich się w żadnym razie nie odżegnuję. Kaden-Bandrowski na przykład wyraża się, że „kolega Zieliński nie uznaje żadnego innego środka komunikacji prócz samolotu”<sup>8</sup>... Nie są to wszakże rzeczy w jakikolwiek sposób wpływające na indywidualność. Dlatego też uważam tę epokę za obcą. Najchętniej przeniósłbym się – o ile by to oczywiście zależało ode mnie – do starożytnej Hellady.

Co do środowiska, moim zdaniem, przeważa tu wpływ środowiska a t a w i s t y c z n e g o. O ile chodzi o środowisko, w którym się żyje, sędzę, że wpływ jego zależy od wieku i od mocy osobistej człowieka.

Środowisko atawistyczne jednak uważam za decydujące. Sam to sprawdziłem na sobie. Jako małego chłopca odumarli mnie rodzice. Pozostałem sam wśród otoczenia rosyjskiego, a jednak czułem zawsze swoją polskość i Polakiem pozostałem. Inna rzecz, że nie miałem okazji do przejawiania tego. Dopiero gdy w 1918 r. dotarło mnie<sup>9</sup> z niebezpieczeństwem życia doniesione przez mojego ucznia zaproszenie na objęcie katedry na Uniwersytecie Warszawskim<sup>10</sup>, rzuciłem wszystko i przedostałem się do Ojczyzny<sup>11</sup>. Nigdy nie zapomnę wzruszenia, które

<sup>8</sup> Juliusz Kaden-Bandrowski (1885–1944), prozaik, nazwał Zielińskiego kolegą, gdyż obaj byli członkami Polskiej Akademii Literatury, działającej w latach 1933–1939. Kaden-Bandrowski był sekretarzem generalnym.

<sup>9</sup> *Słownik warszawski (Słownik języka polskiego, red. J. Karłowicz, A. Kryński i W. Niedoźwiedzi, t. I, Warszawa 1898, s.v. dotrzeć)* nie zna składni „dotrzeć kogoś” w sensie „dotrzeć do kogoś”. O ile opuszczenie „do” nie jest błędem drukarskim, Zieliński wzoruje się tu na składni zwrotu „doszła mnie wiadomość”.

<sup>10</sup> Nazwisko ucznia przemilcza Zieliński również w *Autobiografii (Mein Lebenslauf)* z roku 1924. Zob. T. Zieliński, *Autobiografia. Dziennik 1939–1944*, podali do druku H. Geremek i P. Mitzner, OBTA UW i Wydawnictwo DiG, Warszawa 2005 (*Autobiografię* przeł. Tadeusz Kachlak), s. 191: „w Warszawie powstał polski uniwersytet; jedną z pierwszych jego oficjalnych decyzji było wybranie mnie na profesora. Naturalnie Warszawę od Petersburga oddzielał front. Pewien mój niegdysiejszy uczeń podjął się przekazania mi listu Senatowi, zawierającego pytanie, czy i na jakich warunkach byłbym skłonny przyjąć ten wybór. Zajęło to wprawdzie aż trzy miesiące, a jeszcze dłużej wędrowała w przeciwną stronę moja odpowiedź. Brzmiała ona: przyjmuję bez żadnych warunków”. Por. M. Plezia, *Tadeusz Stefan Zieliński, 1859–1944*, [w:] *W kręgu wielkich humanistów. Kultura antyczna w Uniwersytecie Warszawskim po I wojnie światowej*, PWN, Warszawa 1991, s. 46: „20 listopada 1918 r. Senat Uniwersytetu Warszawskiego uchwalił zaprosić go na katedrę filologii klasycznej. Listem z 3 marca 1919 r. kandydat zaproszenie to przyjął”.

<sup>11</sup> Zob. *Autobiografia*, s. 193: „Zacząłem zabiegać o roczną komandirówkę naukową za granicę [...]. Musiałem, oczywiście, w tym celu pojechać do Moskwy, dokąd przeniósł się rząd. Udało się to z pomocą Łunaczarskiego [Anatolij Łunaczarski (1875–1933) – w latach 1917–1929 ludowy komisarz oświaty]. [...] Przygoda była to nie byle jaka – jazda koleją do Połocka, dalej różnymi środkami lokomocji, z autentycznym narażeniem życia, aż do granicy”. Jak podaje Plezia, op. cit., s. 46, zezwolenie na wyjazd z Rosji uzyskał Zieliński 1 września 1919, „tymczasowo celem odbycia naukowej podróży do Hiszpanii, Afryki północnej i Włoch”.

ogarnęło mnie, gdy zobaczyłem pierwszego polskiego żołnierza... To były chwile niezapomniane<sup>12</sup>...

Musiałem jednak powrócić do Rosji, z powrotem, gdyż wypuszczono mnie na słowo honoru<sup>13</sup>. I dopiero po dwóch latach udało mi się przedostać do kraju legalnie<sup>14</sup>.

Jest to dla mnie wielka radość, że mogę pracować w kraju i dla kraju. Pracuję dużo. Kończę dziś dziewięćsetny artykuł. Co do planów na przyszłość – jeżeli je tylko można mieć w moim wieku – mam zamiar wykończyć jeszcze dwa tomy *Religij świata starożytnego*<sup>15</sup>. Poza tym wybieram się na kongres Association Budé w Nicei<sup>16</sup> – samolotem – jedną z niewielu rzeczy, jakie w naszej epoce uznają.

*Podał do druku Jerzy Starnawski*

<sup>12</sup> Por. *Autobiografia*, s. 193–194: „Pierwsze polskie patrole [...]:

– Dokąd?

– Do Warszawy, jeśli panowie pozwolą!

Wesoły śmiech:

– Co tam my, czy pan porucznik pozwoli?

Tu dopiero przyjęcie było prawdziwie serdeczne, nawet nie obejrzano naszych [Zieliński podróżował z żoną, Ludwiką z domu Giebel] papierów, poczęstowano herbatą i słodyczami, zaopatrzone w solidne przepustki i wyprawiono w dalszą drogę – koleją z Mińska do Warszawy”.

<sup>13</sup> Jak twierdzi Plezia, op. cit., s. 46, Zieliński wyjechał do Piotrogradu na początku sierpnia 1920 r. Por. *Autobiografia*, s. 194–195: „musiałem [...] wrócić do Petersburga: pod tym wszakże warunkiem dostałem moja *komandirówkę*, a nawet gdyby mi nie zależało na dotrzymaniu słowa, co nie leżało w mojej naturze, to przecież moja córka [Weronika] została tam jako zakładniczka”.

<sup>14</sup> Por. Plezia, op. cit., s. 47: „dopiero po traktacie ryskim, który zamieszkałym w Rosji Polakom pozostawiał opcję za obywatelstwem polskim lub radzieckim, zjechał na stałe do kraju w kwietniu 1922 r.”

<sup>15</sup> Zieliński zakończył swój wielki cykl o religiach świata antycznego w latach drugiej wojny światowej. Części wydane przed wojną to: 1. *Religia starożytnej Grecji: zarys ogólny*, z up. autora przeł. S. Srebrny, Warszawa – Kraków 1921; 2. *Religia hellenizmu*, z up. autora przeł. G. Piankówna, Warszawa – Kraków 1925; 3. *Hellenizm a judaizm*, t. I–II, Warszawa – Kraków 1927; 4. *Religia rzeczypospolitej rzymskiej*, t. I, Warszawa – Kraków 1933, t. II, Warszawa – Kraków 1934. Części: 5. *Religia cesarstwa rzymskiego* i 6. *Chrześcijaństwo antyczne* wyszły w wiele lat po śmierci autora (Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1999). „Wynik”, jako to wyraźnie pisał w liście do Marii Zalewskiej z 27 sierpnia 1943 r., nie „założenie”, części ostatniej, omawiającej chrześcijaństwo antyczne, konkretyzował w trzech punktach: „1. religia jest najwyższym objawem działalności ducha człowieka; 2. chrześcijaństwo jest szczytem dążeń religijnych ludzkości; 3. wyznanie rzymsko-katolickie jest jedynym prawdziwym chrześcijaństwem” (cyt. za: J. Niemirska-Pliszczyńska, *Wielki filhellen*, Roczniki Humanistyczne 9, 1960, s. 82). Tomy dochoowane w rękopisie zaprezentował najpierw Marian Plezia w rozprawie „*Dziecię niedoli*”. *Ostatnie dzieło Tadeusza Zielińskiego*, *Analecta Cracoviensia* 15, 1983, s. 355–408, przedruk w: id., *Z dziejów filologii klasycznej w Polsce*, Polskie Towarzystwo Filologiczne, Warszawa 1993, s. 181–235.

<sup>16</sup> Association Guillaume Budé (nazwana tak na cześć Guillaume’a Budé, 1467–1549, humanisty francuskiego) to powstałe w r. 1917 stowarzyszenie filologów i badaczy starożytności. Jego kongres w Nicei odbył się w dniach 24–27 kwietnia 1935. Zieliński wygłosił na nim referat *L’envoûtement de la sorcière chez Horace*. Uczony wyjeżdżał często na kongresy zagraniczne. Jarosław Iwaszkiewicz we wspaniałej noweli *Kongres we Florencji* (w zbiorze *Nowele włoskie*, 1947) przedstawił go jako „profesora Cielinińskiego”.

## ARGUMENTUM

*Ab actorum diurnorum, quae „Czas” („Tempus”) appellabantur, editoribus interrogatus, quanti momenti tempora atque loca esse ad hominis vitam putaret, Thaddaeus Zieliński, clarissimus litterarum antiquarum scrutator Varsoviensisque Universitatis professor, respondit se a temporibus suis abhorrere, quamquam libenter eius inventis technicis, vitam adiuvantibus, uteretur. Dixit etiam se tum, cum extra Poloniam vivisset (studiis enim philologicis Lipsiae, Monachii et Vindobonae operam dabat et postea professor in Universitate Petropolitana erat), semper sibi conscium fuisse se esse Polonum.*